1, 2, 5,

№ 13. Lublin, dnia 31 Grudnia 1921 r. Rok I.



PISMO WYDAWANE DLA CZŁONKÓW ZWIĄZKU STRZELECKIEGO OKRĘGU LUBLIN.

Adres Redakcji i Administracji: Lublin, ul. 3-go Maja 20, m. 7.

Cena pojedyńczego numeru w sprzedaży 20 Mk.

Do Czytelników.

Numer kolejny, pod którym wypuszczamy w świat dzisiejszy „Komunikat Strzelecki", świadczy, że wzajemna wymiana myśli i uczuć naszych trwa już rok z okładem — Tak jest! Pierwsza karta dziejów wydawnictwa naszego już się odwróciła. — Do historji należy ocenić jej wartość, my zaś konstantujemy tylko fakt, że minął rok próby nawiązania z Wami, Czytelnicy, ścisłego, serdecznego kontaktu, że minął pierwszy okres pracy, podjętej przez nas w celu skoordynowania wszystkich sił, jakie się zgromadziły pod sztandarem Strzeleckim na terenie Okręgu Lubelskiego. Wprawdzie ostatni Zjazd Okręgowy Delegatów Strzelca

Wszystkim Czytelnikom „Komunikatu Strzeleckiego“, Przyjaciołom naszym i całej Braci Strzeleckiej przesyłamy z okazji Nowego Roku serdeczne życzenia wszelakiego dobra.

REDAKCJA i WYDAWCA.

---

uchwalił wydawnictwo „Komunikatu Strzeleckiego“ prowadzić w dalszym ciągu, nie poddał on jednak krytyce dotychczasowej naszej na tem polu działalności i nie udzielił nam żadnych wskazówek, ani co do sposobu redagowania pisma, ani też zakresu, w jakim go prowadzić mamy.

Wobec tego zwracamy się bezpośrednio do Was, Czytelnicy, z gorącem wezwaniem, abyście teraz, z racji zakończenia pierwszego okresu wydawnictwa, zechcieli ułatwić nam zadanie przez szczere wypowiedzenie się, czy zdołaliśmy choć w części Was zadowolnić, a jeżeli nie, to prosimy wskazać nam zauważone braki, prosimy zaprojektować zmiany, jakie chcielibyście do „Komunikatu Strzeleckiego“ wprowadzić.

Żądaniom Waszym, o ile nie będą one sprzeczne z ogólnym kierunkiem pisma i ideologji Strzeleckiej, postaramy się, w miarę możności zadość uczynić.

Przy tej sposobności komunikujemy Wam, Czytelnicy, że w następnym już numerze zamierzamy wprowadzić nowy dział, pod tytułem „Przegląd polityczny“, w którym będziemy podawać krótki opis ważniejszych wydarzeń, jakie w ciągu miesiąca zaszły w dziedzinie polityki polskiej i zagranicznej.

Żywiąc niepłonną nadzieję, że niniejsza prośba nasza nie przebrzmi bez echa i że Czytelnicy „Komunikatu“, w zrozumieniu wspólnego dobra, okażą większe zainteresowanie się sprawami wydawnictwa, niż dotąd, co, oczywiście, byłoby dla nas wielką podnietą do dalszej pracy, ślemy Wam tą drogą proste, ale serdeczne strzeleckie pozdrowienie — Cześć!

REDAKCJA.

Lublin, d. 31 grudnia 1921 r.

Sport w Lubelskiem w roku 1921.

Jak Polska długa i szeroka wre dziś życie sportowe, a najtęższe umysły pracują nad jego teoretycznemi podstawami. W ciągu jednego roku powstają dwie placówki kultury fizycznej jak Główna Szkoła Gimnastyki i Sportu w Poznaniu i Studjum wychowania fizycznego na Uniwersytecie Poznańskim. Przez nawiązanie ścisłej łączności z zagranicą sport polski wchodzi na szerszą arenę międzynarodową.

Jeżeli chodzi o porównanie z tem, co było przed wojną, a czego dokonano dziś, to przekonamy się, iż w dziedzinie sportu zrobiliśmy ogromny skok naprzód. Jeżeli przez dwa najbliższe lata będziem z takim samym pracowali zapałem, możemy być pewni, iż na przyszłej olimpjadzie w Paryżu w 1924 r., Polska nie znajdzie się na szarym końcu.

Rozwój sportu w lubelszczyźnie w roku 1921 datuje się od powstania przy Wydziale III Sztabu D. O. G. L. Referatu Wychowania Fizycznego, który ujął w tym kierunku całą inicjatywę, postanowiwszy zorganizować pracę tą najpierw w wojsku, a przez to ostatnie trafić wśród szerokie sfery społeczeństwa. — Tak się też stało.

W odziałach wojskowych wyznacza się referentów sportowych, przeprowadza się programowe ćwiczenia fizyczne. Przez całą wiosnę pulsuje silnem tentnem ruch sportowy, ale największy rozkwit przypada dopiero na okres letni i jesienny.

W każdem prawie Garnizonie powstaje Wojskowy Klub Sportowy i tak: W. K. S. Zamość, W. K. S. Sarny, W. K. S. Klub Sportowy Halerczyk, W. K. S. Dęblin, a wśród nich najsilniejszy mistrz okręgowy w Piłce Nożnej, Wojskowy Klub Sportowy Lublin.

Wszędzie organizuje się zawody i popisy, a swoją pomysłowością zdobywają sobie miasteczka lubelszczyzny prawdziwy aplauz i uznanie całego świata sportowego, jak n.p. Łuków za bieg uliczny, a Sarny za urządzenie zawodów lekko-atletycznych, wyników których nie powstydziłby się nawet Kraków.

Podziwiać należy zapał tych związków, które nieraz bez środków materjalnych i technicznych, jaknajintesywniej przystępowały do pracy, burząc mury obojętności własnego społeczeństwa, uświadamiając go.

Przypatrzmy się, jak wygląda nasz dorobek z tego kilkumiesięcznego okresu czasu w poszczególnych gałęziach sportu.

Na pierwszym planie wymienić należy Piłkę Nożną, tak ze względów organizacyjnych, jak też ilości rozegranych zawodów.

Jak wiele zrobiło się w tej dziedzinie, wystarczy nadmienić, iż nie było prawie ani jednej niedzieli czy święta, by nie widać było na Boiskach sportowych barwnych kostjumów foot-

balistów. Miasta urządzają zawody wewnętrzne. Wydział III Sztabu organizuje zawody międzymiastowe, które, jak się później okazało, stały się najlepszą propagandą idei rozwoju wychowania fizycznego.

Wreszcie jako konieczność chwili z inicjatywy ruchliwych jednostek powstaje Lubelski Okręgowy Związek Piłki Nożnej, który ujmuje całokształt tej ogromnej pracy, a jako jej rezultat widzieliśmy Okręgowe zawody o mistrzostwo między najpotężniejszemi drużynami: W. K. S. Lublin i K. S. Hallerczyk.

Sport ten pociągnął siłą faktu na Boisko również młodzież szkolną i prawie w każdym miasteczku mamy drużyny uczniowskie n.p „Czuwaj", „Strzelec", czy różnych „juniorów".

Ale sport lubelski nie poszedł tylko w jednym kierunku. I w lekkiej atletyce związki i kluby nasze próbowały sił swoich. Prócz zawodów miejscowych urządzanych swoimi siłami, Kluby Sportowe wysyłały dwukrotnie swoich najlepszych przedstawicieli na okręgowe zawody lekko-atletyczne do Lublina, z których zwłaszcza ostatnie, organizowane przez W. K. S. Lublin z ramienia Lubelskiego Związku lekko-atletycznego znalazły tak wielkie uznanie w szerokiem świecie sportowem, na łamach prasy stołecznej.

Popisy sportowe organizuje również „Harcerstwo" i „Sokół" Lubelski.

W ostatnich dniach października urządzony staraniem W. K. S. turniej tennisowy wykazał, iż Lublin posiada materjał znakomity, ale surowy jeszcze i, o ile wiosna zastanie go przy treningu, bramy naszego ogrodu można śmiało otworzyć na przyjazd wszechpolskich mistrzów w tennisie na przyszły Lubelski turniej tennisowy.

O wioślarce, cyklistyce, i ciężkiej atletyce w tym roku nic się nie da powiedzieć — wszystko to jeszcze w głębokim pogrążone letargu. Wysiłki wojska były w tym kierunku dość znaczne, urządziło bowiem w sezonie letnim szkołę pływania w Dorohusku, która wypuściła około 100 elewów, doskonałych pływaków i wioślarzy.

Mamy więc obecnie w Lublinie jako dorobek kilkumiesięcznej pracy, dwie naczelne władze w dziedzinie sportu: Lubelski Okręgowy Związek Piłki Nożnej (L. O. Z. P. N.) i Lubelski Okręgowy Związek Lekkiej Atletyki (L. O. Z. L. A.). O ile praca w roku przyszłym pójdzie w tym samym tempie, co dotychczas, a o ile Kluby i Związki umiejętnie pokierują swoimi członkami Lubelski Okręg w konkurencji z innemi dzielnicami Polski nie będzie ostatni.

Korzystać więc należy z zimy i organizować się.

Mam tu na myśli przedewszystkiem pracę tych dwuch kierowniczych Okręgowych Władz Sportowych, a mianowicie: 1) ujęcie w ścisłą ewidencję Związków i Klubów, 2) stworzenie kursu dla sędziów, celem uzupełnienia kolegjum sędziowskiego,

3) wyznaczenie wiosennej kolejki rozgrywki o mistrzostwo Okręgowe.

Dziś, gdy robimy bilans naszej pracy sportowej, nie możemy pominąć milczeniem tego ważnego czynnika, jakim w rozwoju sportowem było stanowisko prasy miejscowej, która bardzo życzliwie i z całem zrozumieniem poświęcała wiele miejsca zarówno lokalnym, jak i zamiejscowym wydarzeniom sportowym, budziły zrozumienie i zainteresowanie w szerszych masach społeczeństwa, stale podkreślając doniosłość tych poczynań dla rozwoju fizycznego naszego Narodu.

Lublin, dnia 24 listopada 1921 r.

NADESŁANE.

Do
Redakcji „Komunikatu Strzeleckiego"
w Lublinie.

Uprzejmie proszę o umieszczenie na łamach swego poczytnego pisma następującej odezwy:

Ochrona gołębi wojskowych.

Gołębie pocztowe były podczas wojny używane we wszystkich armjach do utrzymania kontaktu między oddziałami czołowemi, a ich przełożonymi dowództwami i oddawały zawsze znakomite usługi zwłaszcza w sytuacjach trudniejszych, w których skutkiem działania ognia nieprzyjacielskiego, zawodziły zawsze inne środki łączności. Zważywszy fakt, że już po półgodzinnym ogniu artyleryjskim nie funkcjonuje w pierwszej linji żaden telefon oraz że szersze używanie radjotelegrafu w ścisłej strefie bojowej napotyka na różnego rodzaju trudności, jest rzeczą pewną, że łączność pojedyńczych oddziałów wojskowych w każdej przyszłej wojnie polegać będzie na stosowaniu w pierwszej linji bojowej tylko specjalnych środków łączności i że między nimi gołębie pocztowe odegrają ważną rolę.

Licząc się z powyższym oraz idąc za przykładem armji obcych, Ministerstwo Spraw Wojskowych wprowadziło w armji polskiej gołębie pocztowe, jako specjalny środek łączności i dokłada wszelkich starań, aby hodowlę i tresurę tych ptaków postawić w Polsce jaknajszybciej na takim poziomie, któryby umożliwił w razie mobilizacji sprawne wyposażenie armji w dostateczną ilość gołębi, wysiłki te jednak i zabiegi Ministerstwa Spraw Wojskowych w powyższym względzie napotykają na różne trudności ponieważ:

1) w społeczeństwie rzadko spotyka się prawdziwych miłośników gołębi, którzy, jako hodowcy prywatni szli na rękę Ministerstwu Spraw Wojskowych i byli mu pomocni w jego trudnem zadaniu.

2) Prawdziwe spustoszenie tak w gołębiarstwie wojskowem, jak i prywatnem, czyni ptactwo drapieżne, jak jastrzębie, sokoły wędrowne, krogulce i t. p.

Karygodny proceder przyłapywania podczas ćwiczeń i przywłaszczania sobie wojskowych gołębi pocztowych spowodował bardzo dotkliwe straty. Również bardzo ucierpiały stacje wojskowych gołębi pocztowych wskutek ptactwa drapieżnego.

Pożądanem byłoby, żeby tak jak zagranicą, były tworzone przez ludność „Towarzystwa hodowli gołębi pocztowych". Akcję tą winno w pierwszym rzędzie prowadzić nauczycielstwo któreby wyjaśniało dzieciom w szkołach i dorosłym na zebraniach, jak ważną rolę zajmuje gołąb w służbie ochrony kraju i zachęcały do tępienia ptactwa drapieżnego.

Wszelkie w tym kierunku wskazówki i pomoc, a w danym razie nawet i gołębie, udzieli Wydział wojsk łączności M. S. Wojsk. (Warszawa, Franciszkańska № 2).

Zaznacza się, że podpuszczanie, przyłapywanie i przywłaszczanie sobie wogóle gołębi, a w szczególności pocztowych czy to wojskowych, czy należących do Towarzystw prywatnych legalnie istniejących (cechy: stempel na skrzydłach i obrączki na nogach), jest surowo zabronionem i karanem będzie według istniejących ustaw karnych.

Komisarz Rządu:
(podpisano) A. R ą c z k a.

Odezwę powyższą najchętniej drukujemy, polecając gorąco uwadze naszych czytelników nietylko sprawę ochrony gołębi wojskowych, ale i ich hodowli.

R e d a k c j a.

Coś nie coś o Komendzie Głównej!...

Dawno mnie już kusiło, aby coś nie coś o Komendzie... kropnąć; właściwie chodzi mi nie o ludzi, lecz o lokal Komendy; ale, szwendając się po pokojach tu i tam, trudno pominąć milczeniem istoty żywe, czy też udające żywych, które się wprost proszą aby je atramentem umazać.

Biorę na odwagę i zaczynam. Na pierwszem piętrze, na prawo, drzwi oblepione napisami: kto lokal zajmuje i w których godzinach urzędowo przyjmuje. Czy nie lepiej było by mniej tych napisów, a więcej punktualności i solidarności w robocie?

Naciskam klamkę, korytarz i drzwi na lewo: *Centralny Komitet Niesienia Pomocy Niegórnoślązakom*; miejsce urzędowania *7. W. A.* Moim zdaniem lepiej budę zamknąć niż wspomagać łazików, którzy Górnego Ślązka nigdy nie widzieli!

Na przeciwko, po drugiej stronie korytarza, jest pokoik z biurkiem i kanapką, gdzie ongiś „Główny Pisarz urzędował", który jak sam mówi „*robocie się z blizka przyglądał*", a jak inni twierdzą że również nic nie robił!

Urzędował tam również kiedyś wielki „*Smyczek*", miał szczere zamiary robotę dobrze nastroić; przeszkodził mu urlop. coś przydługi, bo aż do końca roku. Na Zjeździe był, ale nic nie mówił... prawda, mowa jest srebrem, a milczenie złotem. Czy nie uważacie jednak, żeby go „*Smykiem*", zamiast Smyczkiem nazwać?

Idźmy dalej. Następny pokoik z prawej strony korytarza to skład starych mebli i zardzewiałych „samopałów"; nora sympatycznego obywatela z „gwoździem" oraz handelek papieru listowego i „kościuszków". Tym, bracie, kasy Komendy nie napełnisz; weź no się do „strzelców" i zagraj im na kieszeniach, jak twój sławny imiennik na klawiszach, a wnet hopy będą.

Tuż na przeciw, rozpiął namiot Wielki Harcerz; jak Twardowski na księżycu, między ziemią a niebem, zawisnął; tak i nasz Harcerz jedną nogą w „mińkowszczyźnie" utknął, a drugą w stronę Strzelca kiwa! Bacz, byś się nie rozdarł, kochany Harcerzu, któżby nam cnót harcerskich przykładem świecił?

Jeden pokój chciałbym ominąć, posępnie tam i smutno... cały ciężar Komendy w nim spoczywa. Wiemy, wiemy!... trudy, znoje, niewdzięczność „opozycja"... nic to — wytrzymamy! Gwiźnij bracie i idź dalej;

„my za Tobą hurmem, złączym się z landszturmem!"

Kancelarja...... *Trzy Ireny*, nie Marysie, w tym pokoju zebrały się! Kłaniam się szarmancko i idę dalej.

Tuż koło maszynki „piwnej blondynki", drzwi do redakcji i administracji..... mógłbym na ten temat dużo napisać, lecz wysiłek mój byłby próżnym, bo redaktor i tak wykreśli, pomówimy o tem na innem miejscu.

Sala obrad. „Dziadek" posępnie patrzy z bohomazu i dziwi się, dlaczego ci kochani strzelcy aż dwa „jego kawałki" powiesili na ścianie?

Dalej sionka i coś tam tego.. kuchnia, gdzie się „cerber Strzelca mieści i gdzie djabli groch młócili..."

Koniec! Coś nie coś się skończyło!

Wrażenia z całości:

Reduta samotnie na cyplu społecznym stercząca; nie wielka, w załogę nie liczną zaopatrzona, lecz w siłę wytrwania zbrojna!...

A. Doniecki.

ZDOBYCIE INOWROCŁAWIA *)

Pamiętny jest dla nas, uczniów Gimnazjum Radziejowskiego, dzień 5 stycznia 1919 r.

W dniu tym szliśmy, zaciągnięci, jako ochotnicy, w szeregach armji polskiej...

Szliśmy odbierać to, co nasze, co polskie; zdobywać gród polski, Inowrocław.

O Boże! jakże czuliśmy się ogromnie szczęśliwi, że mogliśmy wziąć udział z karabinem w ręku w tej wyprawie.

Po kilkogodzinnym wypoczynku w Kruszwicy (gdzie nas z wielkim entuzjazmem witano) wyruszyliśmy o godz. 11 w nocy pod Inwrocław. I tak szliśmy... noc całą w uroczystej ciszy, przerywanej od czasu do czasu człapaniem koni lub szczękiem karabinów.

Za Montrami zaczęły błyskać przed nami rakiety nieprzyjacielskie, co znaczyło, że wróg czuwa.

Każdy na widok blizko już widniejącego Inowrocławia ścisnął silniej karabin, jakby już miał iść do ataku. Po krótkiej odprawie ukazali się oficerowie przed frontami kompanji. Każdemu zabiło żywiej serce... Każdy siebie jakby pytał: „Co też będzie?"

Wtem wpadł na koniu komendant wyprawy i oznajmił, że ruszamy wprost pod Inowrocław.

Nam, radziejowiakom, wypadło iść na stację.

Czekaliśmy tylko...

Naraz padła komenda: „No, trzeciacy (byliśmy w 3-ej kompanji) w imię Boga naprzód!"

Ruszyliśmy...

Już jesteśmy w mieście: już słychać świst kul nieprzyjacielskich, przeszywany od czasu do czasu zgrzytem granatów.

Wokoło nas padali zabici i ranni, a patrząc na nich coraz zacieklej zdobywaliśmy dom za domem, ulicę za ulicą.

Walki trwały do godziny 3-ej popołudniu; zdobyliśmy pocztę i stację; (po kilkorazowym przechodzeniu z rąk do rąk) zostały tylko koszary. Te ostatnie niemcy musieli opuścić w przeciągu 24-ch godzin. Tak się też stało...

Nasza kompanja wróciła w poniedziałek pełna zapału i wiary w dobrą przyszłość...

Wracając marzył każdy z nas (uczniów) o następnej wyprawie, aby już z pewną wprawą bić wroga.

Największe jednak zadowolenie i radość sprawiało nam to, że mogliśmy wprowadzić w czyn, śpiewane tylko dotychczas:

„Nie rzucim ziemi, skąd nasz ród"...

Antoni Kozłowski.

---

*) Wspomnienia strzelca, ucznia gimnazjum kozienickiego. Przedruk z uczniowskiego pisma „Razem nasi przyjaciele".

Dział Literacki.

Śmiej się, legonie...

Smiej się, legonie. —
Mary ci się śniły,
Ześ był olbrzymem, wychodząc na boje,
A oto dzisiaj karać nie masz siły
Zdrajców na własnym zagonie.
Że się paliło tylko serce Twoje,
A ty myślałeś, że to Polska płonie,
Smiej się, legonie.

W obliczu wroga w dzień zwycięstw i klęski
Smierć jedna tylko broń ci odbierała,
Bagnet twój zawsze był dumny, zwycięski
W honoru Polski obronie,
Że krwią broń Twoja kupioną została,
A wzięły ci ją sprzymierzeńców dłonie,
Smiej się, legonie.

I niech w niewoli nie śni ci nocą
Mogiłek biednych zapomniane kwiecie,
Bo tamci ciebie zapytują — po co?
Że za ich trudy tchórze w słońcu chodzą,
Że chwała mężnych zdrajcom zdobi skronie —
Smiej się, legonie.

Smiej się, legonie i nie miej nadziei
Że śmiech twój Polski sumienie poruszy
Twardo śpi dotąd wśród krwawej zawiei
Królewna w zaklętym pałacu
I oto szeląg cena twojej duszy
Smiej się legonie — pajacu. —

A. Hałaciński.

Wiersz ten drukowany był w piśmie „Sprzymierzeniec", wydawanem w Szczypiornie.

CO PISZĄ O NAS „PRZYJACIELE" NASI

czytamy w Nr. 14 „Strzelca".

Dnia 20 b. m. „Rzeczpospolita" w notatce „Anarchja" podała „iż wieś Panki była widownią niezwykłych zajść".

„Miejscowy nauczyciel Świderski wraz z grasującym w okolicach Częstochowy agitatorem S. Kawalcem, przywiedli do Panek zbrojny oddział Związku Strzeleckiego, by wziąść udział *w jakiejś* (podkreślenie nasze) karnej ekspedycji przeciwko miejscowemu proboszczowi, jak sami głosili". Zarząd Główny Związku Strzeleckiego oświadcza, że zajście w Pankach zostało sprowokowane przez księdza Mietlińskiego, który oddział Strzelca, biorący udział w uroczystościach oddaniu hołdu poległym za Ojczyznę, obrzucił obelgami „bolszewicy, bandyci, wywrotowcy", a chcąc zakłócić uroczysty spokój, pierwszy schwycił w dłoń piasku i rzucił członkom Strzelca w oczy, co zachęciło stronników księdza do dalszych ekscesów. Ksiądz Mietliński podburzał włościan, aby nie posyłali dzieci do szkoły, prowadzonej przez nauczyciela Świderskiego, za co został przez inspektora szkolnego powiatu Częstochowskiego, p. Kuropatwińskiego, pociągnięty do odpowiedzialności sądowej. Jeśli więc może być mowa o anarchji, to z powyższego jasno wynika, kto sieje anarchję w kraju. O bezmyślnej agitacji kleru, prowadzonej przeciwko Związkowi Strzeleckiemu świadczy również artykuł Józefa Łapot p. t. „Współpraca w Sodalicji Marjańskiej z zrzeszeniami młodzieży poza sodalicyjnemi", drukowany w miesięczniku SODALICJI MARJAŃSKICH pod ZNAKIEM MARJI z dnia 1 b. m. Nr. 2. Czytamy tam: „Drugim typem organizacji są te, które dążą, albo do zniszczenia tego wszystkiego, co jest szlachetnem, świętem, albo zatruwają młode serca jadem zgnilizny, partyjności; do takich należą: „Związek Młodzieży Socjalistycznej", „Związek Młodzieży Komunistycznej", „*Strzelec*", lub wreszcie „Organizacja Młodzieży Narododowej" (O.M.N.), która to w ostatnich czasach trzymała się dość chwiejnej polityki. Zrzeszenia te dążą, jak wspomniałem, do korupcji, ruiny duchowej, nie powinny się więc rozwijać i zjednywać sobie członków. Sodalicja więc powinna tym organizacjom, jako niezgodne z ideologją Sodalicji, wypowiedzieć walkę tymbardziej, że niektóre z nich występują jawnie przeciw niej, nazywając ją „mackami Jezuitów" (Jutro socjalistyczne z roku 1920) lub zamierzając ją reformować. Sodalicje powinny więc: 1) wycofać z tych organizacji wszystkich członków, 2) zmniejszać autorytet tych organizacji przez agitację, 3) ponieważ zrzeszenia te podszywaja się często pod płaszczyk niewinności, przeto wyświetlać ich dążenia i idee, 4) informować N. W. o istnieniu i występowaniu na danym gruncie szkolnym tych organizacji, by ten mógł przedsiębrać kroki zaradcze. W tym wszystkiem należy działać jaknajostrożniej, jednak kategorycznie i stanowczo. Stanowisko takie pozwoli nam rozwinąć naszą siłę organizacyjną i otworzy przed nami pole samokształcenia i uświadomienia życiowego. Hart, jakiego nabierzemy w zwalczaniu złego, przyda nam się w przyszłości". Komentarze zbyteczne!

Dział Urzędowy.

Okólnik Ministerstwa Spraw Wewnętrznych.

Pod datą 4 grudnia r b. Nr. B. S. 1899/21 Min. Spr. Wewn. Komunikuje Związkowi Strzeleckiemu, że do wszystkich p.p. Wojewodów rozesłany został Okólnik Nr. 134 treści następującej:

„Zdarzały się wypadki, że władze administracyjne przeszkadzały lub utrudniały działalność Związku Strzeleckiego.

Ministerstwo Spraw Wewnętrznych wyjaśnia, iż statut Związku Strzeleckiego z terenem działalności na całą Rzeczpospolitą zatwierdzony został w dniu 27 listopada 1919 r. w porozumieniu z Ministerstwem Spraw Wojskowych przez Ministerstwo Spraw Wewnętrznych, na zasadzie art. 5-go przepisów tymczasowych o Stowarzyszeniach i Związkach i wciągnięty do rejestru Stowarzyszeń i Związków pod Nr. 140.

Towarzystwo istnieje pod protektoratem władzy wojskowej i korzysta z pomocy tychże władz (prgr. 30 statutu).

Wobec powyższego i biorąc pod uwagę cele Związku k„rozbudzanie i hartowanie w członkach ducha narodowego, warności, dzielności moralnej i fizycznej oraz szerzenia (iedzy wojskowej") — cele wysoce dodatnie dla państwowości, urzeczywistniane przez założycieli, dających dostateczne gwarancje, iż cele te będą odpowiednio wcielane w życie, Ministerstwo Spraw Wewnętrznych poleca Panom wydać odpowiednie zarządzenia podwładnym Sobie Urzędom, aby nie przeszkadzały działaniu Towarzystwa „Związek Strzelecki" w granicach zatwierdzonego statutu".

Minister:

(—) St. Downarowicz w. r.

Reorganizacja Okręgów Strzeleckich.

Rozkazem Komendy Głównej № 13 -z dnia 27/X r. b. L. dz. 2495 od pierwszego grudnia r. b. z Okręgu Lubelskiego obwody Kozienice i Puławy oraz podobwód Ostrów Łomżyński zostały przeniesione do Okręgu Warszawskiego, — obwody zaś Siedlce, Łuków i Biała Podlaska oraz powiat Włodawski do Okręgu Brześć. — W ten sposób, obecny Okręg Lubelski stanowią obwody: Lublin, Chełm, Zamość, Biłgoraj i Hrubieszów które obejmują dziewięć powiatów dawnej gubernji Lubelskiej.

Paryż, d. 21/V 21 r.

Do p. D-ra Dłuskiego
Przewodniczącego Związku Strzeleckiego w Polsce.
Al. Jerozolimskie 27 Warszawa.

Panie Prezesie i Drogi Kolego!

Mam zaszczyt zawiadomić Pana, że wysyłamy w tym dniu za pośrednictwem poselstwa polskiego w Paryżu, odznaki, przeznaczone dla Waszego Związku za wzięcie udziału w matchu w Lyonie w r. 1921.

W przesyłce znajduje się

Jedna odznaka srebrna dla p. Dłuskiego
" " " " p. Wądołkowskiego

5 odznak z posrebrzanego bronzu dla członków, biorących udział w matchu.

Prosimy Pana, żeby był łaskaw wręczyć je osobom zainteresowanym i dla porządku doniósł nam o otrzymaniu tychże przedmiotów.

Zarządzający Delegacją
Vice-Prezydent Związku Francji
(—) F. Lermussiaux.

Rezultat Konkursu na Sztukę ludową, ogłoszonego przez Zarząd Okręgowy Zw. Strz. w Lublinie.

Niniejszem Zarząd Okręgowy Zw. Strz. podaje do wiadomości osób zainteresowanych co następuje:

Primo, że Sąd Konkursowy, w składzie poprzednio ogłoszonym, nie uznał żadnej z 7-iu nadesłanych prac, za stojącą na poziomie wymagań, wobec czega nagroda żadnej z nich przyznaną nie została,

Secunda że nadesłane utwory, a mianowicie: 1) „Pierwsza Kadrowa", 2) „Spotkanie", 3) „W Walce" 4) „Wici płoną", 5) „Sen o Piłsudskim", 6) „Kosynierów Krew" i 7) „Ofiarnym Szlakiem", — są do odebrania przez autorów u prezesa Zarządu Okręgowego w Lublinie—ulica Trzeciego Maja 20 m. 7.

Uczciwość i honor nakazują Ci, abyś za gazetę, którą czytasz, zapłacił prenumeratę.

Korespondencje.

LUBLIN.

W 91-ą rocznicę powstania listopadowego. Dnia 29 go listopada o godzinie 6-ej wieczorem z placu alarmowego wymaszerowała kompanja Strzelecka Garnizonu Strzeleck. Lublin na plac Litewski, gdzie przedstawiciel Zarządu Obwodu Lublin wygłosił okolicznościową mowę podkreślając czyn młodzieży ówczesnej. Podniesiono gromki okrzyk na cześć podchorążówki 31 r. dalsze Przemówienie zostało zakończone okrzykiem entuzjastycznym na cześć Naczelnika Państwa. Następnie kompanja Strzelecka przemaszerowała przez miasto, defilując przed swym Zarządem i Komendą. Tegoż dnia o godz. 7 wiecz staraniem Komendy Obwodu wygłoszone zostały odczyty o powstaniu listopadowym na przedm. Piaski, Bronowicach, pod „Cukrownią“ i Wrotkowie.

KOZIENICE. Dzień 29 listopadada był uroczyście obchodzony przez miejscową Komendę Obwodu.

Projektowano urządzić obchód na większą skalę, ale że był to dzień powszedni, w którym Strzelcy nasi zajęci są bądź w szkole, bądź też pracą na roli, lub przy warsztacie, więc początek uroczystości wyznaczono dopiero na godz. 3-cią po poł.

Już o godz. 2-giej p p. zaczęły ściągać delegacje z okolic i rozkładać się przed Komendą Obwodu. Przyjmował je ob. sierżant Pokrzewiński Norbert, który po uformowaniu przybyłych w jeden oddział i przećwiczeniu go, zarządził wymarsz na miejsce zbiórki przed gimnazjum, gdzie był już zebrany i oddział Kozienice pod dowództwem ob. Cywińskiego. Po wzajemnem przywitaniu się braci strzeleckiej gromkiem „cześć“ cały hufiec ustawił się frontem do *basenu.* — Dwukrotnie pada komenda: „spocznij swobodnie“, — wiara wyciąga swoje, szczupłe zapasy „bakuniu“ i zaczyna kurzyć. Komendanci zaś z powagą, na jaką ich tylko stać, przechadzają się przed frontem swych oddziałów, patrząc z dumą na dziarskie miny strzelców, a z pogardą na gapiących się cywili. Zda się w tej uroczystej chwili zobojętnieli na wszystko inne, nawet na wdzięki niewieście i na te strzeliste spojrzenia, które padają ku nim z gromadki obok stojących dziewczyn

Ha, trudno! Służba nie drużba! —

Zdaleka widać już zastępcę komendanta Obwodu ob. sierż Sitkowskiego, a że srogi jest, więc jedni drugich przynaglają, by co prędzej kończyli palenie. Zbliża się, już wyraźnie widać jego chwiejny krok (nie myślcie co złego, Broń Boże; to tylko takie kiwanie się z przyzwyczajenia). Nagle daje się słyszeć dźwięczny głos ob. Cywińskiego, a cokolwiek później — ryk sierż. Pokrzewickiego: „Baczność, do raportu, w prawo patrz„ i cały oddział, 140 chłopa, staje jak wryty. Raport skończony. — Ale oto na widowni zjawia się najgłówniejsza postać, a jest nią osoba Komendanta Obwodu ob. ppor. Rakowskiego. Mała to i niepozorna figura, lecz ile w niej kryje się energji i mocy niespożytej, ci tylko wiedzą, którzy razem z nim pracują. Ob. sierż Sitkowski składa swym tubalnym głosem raport z całego hufca. Spojrzenie ob. Rakowskiego spoczywa kolejno na każdym Strzelcu, — chwila zadumy i wreszcie słychać ciche ale wyraziste: „dzię-

kuję, spocznij“, a potem: „Cześć Wam chłopcy”. W odpowiedzi okrzyk zbiorowy, w jedno brzmienie zlany: „Cześć Obywatelu Komendancie“. W tem u drzwi frontowych pałacu wszczyna się rejwach, — orkiestra grzmi: „Jeszcze Polska nie zginęła”, — z za progu wyłania się ku nam sztandar Strzelecki w asyście trzech zuchów z obnażonemi szablami. Wiatr zatrzepotał skrzydłami orła białego, który na tle amarantu ukazał się nam w całym swym majestacie. —

Dano znak do rozpoczęcia pochodu. — Ruszono w stronę kościoła, aby staropolskim zwyczajem rozpocząć z Bogiem, lecz spotkał ich zawód, bowiem kościół był zamknięty. U wylotu Alei Piłsudskiego oczekiwał Zarząd Obwodu w otoczeniu dość licznego tłumu. — Zwolniono kroku, od pochodu odłączył się chorąży i stanął wraz ze sztandarem obok ob. ppor Rakowskiego. Pada Komenda: „Defilada w prawo patrz”. I ruszył huf elastycznym sprężystym krokiem. Choć zziębnięci, głodni, licho odziani, lecz z hardo podniesionemi głowami i z iskrą w oczach idą Strzelcy zwartym szeregiem. Już przeszli, a taka biła od nich moc ducha, że z lubością przez długą jeszcze chwilę goniliśmy ich wzrokiem. Następnie odbyła się dekoracja krzyżami strzeleckimi. Przedstawionych było do nagrody 10-ciu Strzelców. Dekorował ob. ppor. Rakowski, matką chrzestną była pani Świętochowska, zaś krzyże na atłasowej poduszce niosło milutkie dziewczę, kochana strzelczyni nasza, ob. Maryśka Madejska. Po dekoracji hufiec wśród śpiewów i radosnego nastroju ruszył przy dźwiękach marszu, przez główne ulice miasta do gimnazjum, gdzie pani Sadowska wygłosiła odczyt na temat: „Noc Listopadowa”. Prelegentka w słowach zwięzłych, i barwnych zobrazowała przebieg powstania listopadowego. Wykazała jasno że nie brak nam było wojska, lecz brak wodzów wyrobionych, wierzących we własne siły i ostateczne zwycięstwo. — Skończyła — a przed oczyma słuchaczów przewijały się kolejno postacie: Skrzyneckiego, Krukowieckiego, gen. Bema Podzięką za odczyt były niemilknące długo oklaski. — Po odczycie ppor. Rakowski jeszcze pół godziny konferował ze Strzelcami, poczem po odśpiewaniu „Roty” Konopnickiej, o godz. 5-tej min 30 uroczystość została zakończona.

Dzień 29 listopada był dla Obwodu Kozienice przeglądem swych sił — i wypadł nieźle. Da Bóg że z czasem będzie jeszcze lepiej. Lecz i dziś już pomimo wielu braków, Strzelcy nasi na ogół wykazali tyle mężkiego hartu i odporności, tyle zdrowego instynktu samoobrony, że z tej garstki synów swoich, dumną może być Polska i dumny może być chłop polski, że w zrozumieniu i wyczuciu obowiązku obywatelskiego znacznie wyprzedził inteligencję naszą, od której mieliśmy prawo oczekiwać nie tylko hasła, ale i czynu. — Tak, chłop polski nie chce już więcej spustoszenia swej ziemi przez najeźdźcę i dlatego, być może w myśl maksymy: „Si vis pacem para bellum” zasila stałe szeregi strzeleckie. Sprawiedliwość nakazuje zaznaczyć, że miejscowa inteligencja łączy się ze strzelcem i pomaga mu, wyrazem czego jest udział orkiestry straży ogniowej ochotniczej w dzisiejszej uroczystości jak również i stałe interesowanie się sprawami organizacji Strzeleckiej ze strony p. Dyrektora Witkowskiego i zespołu nauczycielskiego, którzy i przez udzielanie sal szkolnych i wygłaszanie okolicznościowych odczytów, bardzo dużo przyczynili się do rozwoju tej instytucji.

Kozienice 29.XI. 1921 r. *Trzaska Norbert.*

LUBLIN. W grudniu 1921 r. Obwód lubelski Związku Strzeleckiego przeżył bardzo miłą i uroczystą chwilę współżycia towarzyskiego. Mianowicie na gorące życzenia wiary strzeleckiej zawiązała się komisja w celu urządzenia wspólnego Opłatka. Dzięki energji Komdta Obwodu i kilku dzielnych Strzelczyń i Strzelców w przeciągu bardzo krótkiego czasu zebrano na listy dość poważną sumę pomiędzy Strzelcami i na dzień Bożego Narodzenia przygotowano skromny, Strzelecki Opłatek. W pięknie przybranej sali Kasyna oficerskiego widniał portret Kochanego Wodza z pośród sztandarów Obwodu Strzeleckiego lubelsk. i Strzeleckiej Kompanji Górnośląskiej. Ob. Prezes Zarządu Obwodu Osiński wraz z członkami Zarządu rozpoczęli uroczystość dzieląc się opłatkiem z Obywatelami i Obywatelkami, wyrażając życzenia pomyślności i powodzenia w pracy podjętej dla dobra Ojczyzny. Ob. Prezes, w krótkiej serdecznej mowie przypomniał idee i drogę wskazaną przez dawne Związki Strzeleckie, których twórcą był Józef Piłsudski, zachęcał by iść ich śladem i zakończył gorącym i serdecznym okrzykiem na cześć Naczelnika Państwa. Pierwszego Strzelca. Wiara strzelecka trzykrotnie powtórzyła ten okrzyk głosem w którym czuć było cześć i przywiązanie do Kochanego Wodza. Następnie wniesiono zdrowie czcigodnego i pełnego poświęcenia dla Związku, Prezesa Okręgu Ob. Tomorowicza, obecnych życzliwych gości, del. obwodu Lubartów, członków Zarządu Okręgu, Komendy, oraz z przejęciem przez Strzelców wniesiony okrzyk na cześć Kochanych przyjaciół młodzieży, prez. Zarz. Obwodu Ob. Osińskiego i komdta Obwodu Altmajera.

Skromne zakąski, ciasta i owoce znikały ze stołów pod przymusem komisji opłatkowej, która twierdziła: „musicie Obywatele zjeść wszystko, bo to wasze!“ — Nastrój panował iście strzelecki, braterski i wesoły, niestety, trzeba było przyspieszać z zakończeniem zebrania gdyż duża część Strzelców brała udział w przedstawieniu „Jasełek“ przez Strzelca urządzanych. Na dany rozkaz wiara stanęła w dwuszeregu i po przedefilowaniu przed Komdtem, Zarządem, Delegatami i gośćmi, we wzorowym ordynku pomaszerowała na dalszą służbę strzelecką.

W imieniu Komisji Opłatkowej składam serdeczne podziękowanie W.P.P. Romanowskiemu, Fruszkowskiemu — Szubstarskiemu za ofiarowane Strzelcom przysmaki, Dyrekcji Kooperatywy Urzędników za ułatwienie zakupu artykułów w ich sklepie oraz wszystkim którzy przyczynili się do urządzenia tej uroczystości

Zebrano na listy składkowe:

Ob.	Maciakiewicz — — — — —	4890 mk.
„	Gołygowska — — — — —	750 „
„	Zientara — — — — — —	810 „
„	Domańska Jadw. — — — —	1308 „
„	Grzegorczyk — — — — —	1000 „
	razem	8758 mk.
	wydano	7950 „
	pozostałe	808 mk.

złożone zostały Zarządowi Obwodu do rozporządzenia.

Niechaj to będzie dla wszystkich Oddziałów Związku Strzeleckiego przykładem, że „dla chcącego niema nic trudnego“. Przy dobrej, silnej woli, każde zamierzenie się uda byle tylko z ochotą i wiarą w dobry skutek zabrać się do czynu. Cześć! *M. D.*

KĄCIK HUMORYSTYCZNY.

STRZELEC SŁUŻBISTA (rozmowa podsłuchana).

Ob. Komendant. Za cóż, wy, ob urwisie, lunęliście tego żyda dwa razy w pysk?

Ob. urwis. Naprzód „Cześć Komendancie!" - a potem „do raportu!"... Pytam żyda chol..., czy bardzo lubi naszych Strzelców, a on, psia jeg..., nic. — Pytam, po dobroci, drugi raz, a ta drrr. znów nic. — Więc ile razy miałem go pytać? Przecież na każdej zbiórce powtarzacie nam wciąż: "chłopcy, starajcie się, żeby was wszyscy lubili!" Jak rozkaz to rozkaz,—obywatelu Komendancie!

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

Strzelcowi z obwodu Lublin — miasto. Anonimowych artykułów nie umieszczamy Zarówno nazwisko autora, jak i jego adres muszą nam być znane. — Nie dziwcie się więc, Obywatelu, że list Wasz poszedł do kosza. — Jeżeli rzeczywiście w nadesłanem opisie waszych przeżyć chodziło Wam więcej o podkreślenie dodatnich wpływów ludzkiego i rozumnego kierownika, niż o wykazanie swojej krewkości przy zetknięciu się z dwoma Bogu duchu winnymi żydami, (czego znów tak bardzo pewni nie jesteśmy), to zajdzcie do redakcji, aby wątpliwości te usunąć.

Panu K. z Chełmszczyzny. Jakkolwiek dążeniem naszem jest, zjednać sobie cały naród, to jednak pańskiego oświadczenia się z sympatją przyjąć nie możemy, albowiem Związek Strzelecki ubiega się wyłącznie o przyjaźń bezinteresowną, wynikłą z zaznajomienia się z jego działalnością i uznania jej za pożyteczną. — Tylko taką przyjaźń przyjmujemy bez zastrzeżeń i płacimy za nią równie bezinteresownem uczuciem, a nie krzesłem poselskiem, które się Szanownemu Panu majaczy, a z którem my, jako Strzelcy, nic wspólnego nie mamy i nigdy mieć nie będziemy.

Widocznie przy wkładaniu listów do kopert zaszła pomyłką i prawdopodobnie w tym samym czasie Ks. Biskup Teodorowicz, lub poseł Łańcucki odczytuje list, do nas pisany. — A może też chodziło Panu o zupełnie inny „Związek" i wcale nie było zamiarem Pańskim komplementować naszą organizację, i dopiero przy końcu pisania nie dopisały Panu władze umysłowe. Takie roztargnienie bywa czasem. Lekarze tłomaczą ten objaw przepracowaniem, radzimy więc Szanownemu Panu, przed ostatecznem usadowieniem się na krześle poselskiem, dooobrze . . . . . wypocząć.

Obywatelkom oburzonym na „bociana". O ile źródłem protestu Szanownych Obywatelek jest obawa, aby legegda o „bocianie" pod wpływem „Komunikatu Strzeleckiego" nie zmieniła się w rzeczywistość, to przyznajemy mu rację bytu, bo i my sami również nie chcielibyśmy uchylać się od obowiązku względem ludzkości, tembardziej, że uciążliwym on nie jest Sądzimy jednak, że obowiązek ten, aczkolwiek ma pewne cechy przywileju, utrzyma się po wsze czasy, nawet w społeczeństwach najbardziej zdemokratyzowanych, bez względu na to czy „Komunikat Strzelecki" będzie przypominał o istnieniu bociana, czy też, ku radości żab, wykreśli go raz na zawsze ze swego słownika

Wydawca: Za Zarząd Zw. Strzel. Okr. Lublin, Prezes, K. Tomorowicz.

Za Redaktora: K. Tomorowicz· Druk. Udziałowa, dawniej B. Drue—Lublin